

Prof. dr hab. Arkadiusz Morawiec

Uniwersytet Łódzki

Wydział Filologiczny

Instytut Filologii Polskiej i Logopedii

RECENZJA

osiągnięć dr Kingi Piotrowiak-Junkiert, ubiegającej się o nadanie stopnia doktora habilitowanego nauk humanistycznych w dyscyplinie literaturoznawstwo

Kinga Piotrowiak-Junkiert uzyskała w 2006 roku na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu stopień magistra filologii polskiej, na podstawie pracy *Miasto w poezji emigracyjnej. Brodski – Venclova – Miłosz*. W tym samym roku została absolwentką Międzyuczelnianych Indywidualnych Studiów Humanistycznych Akademii „Artes Liberales”. W 2011 roku uzyskała na uniwersytecie poznańskim magisterium z filologii węgierskiej, na podstawie pracy *Kertész Imre művészetének recepciója magyar sajtóban 1975–2010*. Rok później w Instytucie Badań Literackich PAN, przedstawivszy rozprawę *Świadomość zwrócona przeciwko sobie samej. Niszczące doświadczenie Auschwitz w twórczości Imre Kertésza*, otrzymała stopień doktora nauk humanistycznych w zakresie literaturoznawstwa.

W 2013 roku została zatrudniona na Wydziale Neofilologii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Zakładzie Hungarystyki, najpierw na stanowisku starszego wykładowcy, a następnie, od 2014 roku, adiunkta. Od roku 2020 jest adiunktem w Zakładzie Filologii Węgierskiej i Fińskiej.

Dorobek naukowy

Z *Wykazu osiągnięć naukowych...* wynika, że na dorobek podoktorski Kingi Piotrowiak-Junkiert składają się: monografia *Od idylli do ironii. Literatura węgierska wobec Zagłady w latach 1944–1948* (Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, Poznań 2020), współredakcja dwóch monografii, autorstwo 14 rozdziałów w monografiach zbiorowych, 13 artykułów w czasopismach, opublikowana recenzja książki naukowej oraz recenzja wewnętrzna artykułu przeznaczonego do periodyku naukowego. Należy odnotować, że sześć spośród wymienionych (w sumie) 27 rozdziałów i artykułów Badaczka włączyła (zmodyfikowawszy je) do monografii habilitacyjnej, jeden artykuł (*Az atonalitás mint az irodalom nyelve a „sötét árnyékban”*) jest przekładem fragmentu książki *Świadomość zwrócona przeciwko sobie samej...*, praca *O murze, którym była rzeka. „Lament nad Dunajem” Mihály Kornisa* drukowana był dwukrotnie (jako rozdział i jako artykuł), natomiast rozdział *„Nothing Worse Than Only Numbers”*... jest przekładem

(uwzględnionego w *Wykazie...*) rozdziału *Nic straszniejszego niż same liczby...* Wziąwszy pod uwagę te fakty, na dorobek podoktorski Habilitantki składa się w istocie nie 27, lecz 18 rozdziałów i artykułów, z których trzy mieszczą się raczej w obrębie historii i nauk o kulturze niż literaturoznawstwa (mam na myśli prace: *Gettoizacja Budapesztu 1944–1945. Zarys problemu; Monarchia habsburska i „kwestia żydowska” na Węgrzech z perspektywy postkolonialnej. Wybrane aspekty; Stan badań nad Zagładą na Węgrzech*). Habilitantka, co należy dodać, ma w swoim dorobku przekłady z języka węgierskiego na język polski. Są to: trzy książki literackie (*Droga do pustego nieba* Zoltána Halasiego, *Ostatnia gospoda* Imre Kertésza, *Oskubana papuga* Rebege Gézy Röhriga), katalog wystawy i 10 krótszych tekstów: artykuły, manifesty artystyczne, rozmowy i dyskusje.

Doktor Piotrowiak-Junkiert uczestniczyła w pracach komitetów organizacyjnych pięciu konferencji naukowych (niestety w *Wykazie...* nie podała, jaką pełniła funkcję). Wystąpiła z referatem na 16 konferencjach krajowych i zagranicznych (w Austrii, Chorwacji i na Węgrzech), wzięła udział w trzech seminariach i jednym panelu dyskusyjnym. Zorganizowała wykłady gościnne Lajosa Pálfalviego oraz, dwukrotnie, Csaby Horvátha. Była kierowniczką międzynarodowego grantu NPRH *Geopoetyka* (realizowanego w Instytucie Badań Literackich PAN), członkinią międzynarodowych grantów: *Dyskurs postkolonialny w Europie Środkowo-Wschodniej 1991–2011* (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza) oraz *Romantyzm środkowoeuropejski w perspektywie postkolonialnej* (Uniwersytet Warszawski), a także członkinią grupy badawczej stworzonej w ramach grantu *Perspectives of V4 Translation Studies* (Uniwersytet Karola w Pradze). Habilitantka należy do zespołów redakcyjnych dwóch czasopism naukowych: „Narracje o Zagładzie” i „Porównania”.

Prowadzone przez dr Piotrowiak-Junkiert badania naukowe dotyczą dwudziesto- i dwudziestopierwszowiecznej literatury węgierskiej oraz, jakkolwiek w stopniu znacznie mniejszym, polskiej. Zajmuje ją w szczególności literatura mierząca się z doświadczeniem Szoa, tworzona głównie przez autorów pochodzenia żydowskiego.

Koncepcja książki *Od idylli do ironii. Literatura węgierska wobec Zagłady w latach 1944–1948*, wskazanej jako najważniejsze osiągnięcie naukowe, zrodziła się jako efekt wcześniejszych badań Habilitantki, których najdobitniejszym przejawem jest cenna poznawczo książka podoktorska *Świadomość zwrócona przeciwko sobie samej. Imre Kertész wobec Zagłady* (Stowarzyszenie „Pro Cultura Litteraria”, Instytut Badań Literackich PAN, Warszawa 2014). Jej niejako zapowiedzią była praca magisterska, poświęcona recepcji twórczości Kertésza w prasie węgierskiej.

Monografia *Od idylli do ironii...*, licząca 296 stron, składa się z ośmiu, poprzedzonych wykazem skrótów i wstępem, rozdziałów, po których następują: zakończenie, bibliografia, nota bibliograficzna, indeks nazwisk oraz streszczenia w języku angielskim i węgierskim. Celem tego opracowania jest rekonstrukcja stanu literatury węgierskiej (względnie węgiersko-żydowskiej) poświęconej doświadczeniu Szoa, a ściślej, jej najwcześniejszemu okresowi, obejmującemu lata

1944–1948. Daty te wybrane zostały nieprzypadkowo: pierwsza związana jest z wkroczeniem na Węgry armii niemieckiej, czego skutkiem było zradyzalizowanie prześladowań węgierskich Żydów, w czym skutecznie wspierali Niemców strzałokrzyżowcy, a następnie ich planowa eksterminacja. Druga z dat związana jest z „wyciszeniem” przez węgierskie władze komunistyczne, podejmowanej w okresie tuż powojennym, problematyki prześladowań i współuczestnictwa Węgrów w Szoa – jako społecznie i politycznie niewygodnej.

Zamysł podjęcia badań dotyczących wspomnianego obszaru jest godny uznania, zważywszy na fakt, że historii węgierskiej literatury Holokaustu dotąd nie napisano – ani na Węgrzech, ani gdziekolwiek indziej. W tej mierze dr Piotrowiak-Junkiert jest prekursorką. Dzięki poszukiwaniom bibliograficznym udało się jej zrekonstruować i przywołać w rozprawie podstawowy lub, jak przekonuje, reprezentatywny korpus tekstów dotyczących Zagłady. Reprezentatywność polegać ma w tym przypadku nie tylko na estetycznej i poznawczej randze tekstów, różnorodności reprezentowanych przez nie poetyk, zróżnicowaniu genderowym, lecz także na zaprezentowaniu dzięki nim i poprzez nie możliwie pełnej panoramy doświadczeń, jakim podlegali w latach drugiej wojny światowej węgierscy Żydzi.

Rozważania dotyczące poszczególnych autorów i ich dzieł poprzedziła Autorka wstępem. Pełni on wraz z rozdziałem pierwszym (*Czarne plony. „Kwestia żydowska” na Węgrzech w przededniu II wojny światowej*) rolę wprowadzenia. Habilitantka prezentuje tutaj stan badań, historyczny, polityczny, społeczny i kulturowy kontekst determinujący genezę i funkcjonowanie na Węgrzech (od roku 1944 do czasów nam najbliższych) literatury poświęconej Szoa oraz skromne próby jej ujęć literaturoznawczych. Badaczka przywołuje jako przedmiot rozważań zarówno utwory powszechnie znane (np. wiersze Miklósa Radnótiego), jak i zapomniane lub zepchnięte na margines życia kulturalnego, w tym opublikowane niedawno. Wyciszano zresztą na Węgrzech – co zaznacza Autorka – nie tylko dzieła, lecz także autorów, np. obejmując ich zakazem druku lub przemilczając ich (żydowskie) pochodzenie. Habilitantka ponadto kreśli tutaj (czyni to również w kolejnych partiach książki) skromną recepcję węgierskiej literatury Holokaustu. Niestety pomija przy tym opracowania anglojęzyczne, np. rozdział *Hungarian Holocaust Literature* Rity Horváth, zawarty w ważnym tomie *Literature of the Holocaust* pod redakcją Alana Rosena (Cambridge University Press, Cambridge 2014).

Do zalet monografii dr Piotrowiak-Junkiert należą: wydobywanie na jaw autorów i (zwłaszcza) dzieł dotąd marginalizowanych, nakreślenie kontekstu, w którym dzieła te tyleż funkcjonowały, co były „skrywane”. Badacz światowej literatury Holokaustu znajdzie w tym opracowaniu cenne wskazówki bibliograficzne, a także zorientuje się w przyczynach „złej obecności” tematyki i problematyki Szoa w literaturze węgierskiej, czego przejawem jest m.in. skromna recepcja dzieł dotyczących zagłady węgierskich Żydów – rzetelnie nakreślona przez Habilitantkę. Monografia ta

posiada duże walory informacyjne, stanowi dogodny punkt wyjścia do dalszych badań, których projekt, notabene, kreśli Habilitantka w autoreferacie. Doceniam pomysł, zakreślenie obszaru badawczego, wstępne rozpoznania dotyczące węgierskiej literatury Szoa i jej kontekstów, mam jednak sporo zastrzeżeń dotyczących realizacji tego, bezsprzecznie interesującego, zamierzenia badawczego. Mają one różną wagę, dotyczą bowiem różnych kwestii, mniej lub bardziej zasadniczych.

Rozpocznę od kwestii, zdawałoby się, mniejszej wagi – redakcyjnych, językowych i stylistycznych. Ich waga jest jednak, zważywszy na fakt, iż Habilitantka jest nie tylko hungarystką, lecz także polonistką, w każdym razie filolożką – niebłaha. Po pierwsze, zapis adresów bibliograficznych jest niekonsekwentny – „polsko-węgierski”, a nawet „polsko-łacińsko-węgierski”. W jednym przypisie (np. s. 9, przyp. 2) znajdują się formuły: „w”, „ibidem”, „szerk.”, poza tym inicjał imienia redaktora tomu usytuowany jest nie przed, lecz (jak czynią to Węgrzy) po nazwisku; tymczasem w książce napisanej po polsku zapis bibliograficzny winien czynić zadość konwencji polskim, względnie polsko-łacińskim. Po drugie, zdarzają się w książce błędy językowe (np. forma dopełniaczowa: „woła” zamiast „wołu”, s. 129). Znacznie częściej, po trzecie, popełnia Autorka błędy stylistyczne. Podam tylko kilka przykładów. Szczególnie widoczne jest nadużywanie i niewłaściwe używanie przez nią wyrazu „legendarny” (nb. podobnie jest ze słowem „koncept”). Obok „legendarnej monografii” (s. 10, przyp. 6) pojawia się „wybitny naukowiec, żywa legenda” (s. 16), mamy też „legendarnego rabina [...] Miksę Polláka” (s. 47), „legendarne studium Istvána Bibó” (s. 57), „legendarne powieści psychologiczne” (s. 63, przyp. 18). Czytamy, że Ernő Szép przyczynił się do rozkwitu „legendarnego” czasopisma „Nyugat”, nosił „legendarne garnitury” (s. 132) i spotkał się z Károlym Papem opodal „legendarnego teatru Vígszínház” (s. 133, przyp. 3). „Legendarna” jest nawet, co jeszcze trudniej pojąć, Fabryka Leków i Środków Opatrunkowych EGYT (s. 232). Nazwanie zaś „legendarnym władcą” (s. 30) króla Macieja Korwina, postaci historycznej, wykracza już poza uchybienie stylistyczne. Niewłaściwe (wadliwe) są również inne określenia i sformułowania, np.: „pik wydawniczy” (s. 15), „przenosił swoje utwory na [...] wysoki poziom uogólnienia” (s. 17, przyp. 39), „zebrałam materiał, który [...] negował lubianą tezę węgierskiego literaturoznawstwa” (s. 18), „Twórczość Radnótiego [...] powstawała w kontrze do [...]” (s. 93), „obywatelski podział na Żydów i chrześcijan” (s. 95), „progres warstwy mieszczańskiej” (s. 103), „adorowanie struktury tekstu” (s. 105), „reprezentant żydowskiej tożsamości” (s. 116), „mężczyzna zmiądzony przez retortę historii” (s. 139), „nigdy nie stał się twórcą pierwszoplanowym” (s. 154), „wykonuje w swojej pamięci kilka czynności stających się metaforami relacji pomiędzy «ja» a tożsamością” (s. 177), „Miasto szybko uległo gorączkowej entropii przewodzących” (s. 195).

W rozprawie można wskazać znacznie więcej ujęć nieprecyzyjnych i niejasnych, a także zawierających błędy merytoryczne. Efektem braku precyzji wydają się następujące sformułowania: „mocny nawyk traktowania tekstu jako materii sprzyjającej formowaniu intelektualnego manifestu” (s. 107), „Koncept współbrzmienia ironii (lub dyskretnego humoru) i tragizmu polega [w *Emberszag Szépa*] na niemal niezauważalnym sztukowaniu obrazu” (s. 143), „Jednym z najciekawszych tropów byłby żywioł poetycki wyrażany w niezwyklej plastyczności genologicznej tekstu, bo poszczególne części obu utworów są uszyte z fragmentów” (s. 192). Trudno zrozumieć, dlaczego to potriański trauma i narodowy rewizjonizm miałyby sprzyjać posługiwaniu się przez Babitsa i Kosztolányiego estetyką starożytną (s. 105) i dlaczego właśnie ta (a nie inna) estetyka miałaby stanowić narzędzie „kontemplacji metafizyki i egzystencji” (s. 105). Na jednej i tej samej stronie Autorka stwierdza, że „Węgry [...] w Zagładzie straciły ok. 800 tys. obywateli pochodzenia żydowskiego” (s. 17) i że straciły „prawie pół miliona węgierskich Żydów” (tamże, przyp. 39). Skądinąd zdaje się przesadzać, konstatując, że spośród żyjących w 1944 roku w Budapeszcie ok. 200 tys. Żydów były „tysiące intelektualistów” (s. 17; chodzi chyba o inteligentów). Błędy merytoryczne bywają skutkiem już to braku precyzji myśli i wysłowienia, już to nonszalancji. Przytoczę kilka innych przykładów. Oto stwierdza Autorka, że Vas i Örkény swoje legitymacje partyjne „stracili” (s. 13), tymczasem z wyvodu wynika, że je oddali, dobrowolnie. Konstatuje: „na Węgrzech wojna rozpoczęła się pięć lat później niż w innych państwach” (s. 18), przy czym trudno dociec, jakie inne państwa ma na myśli; w każdym razie w Polsce wojna rozpoczęła się cztery i pół roku przed wkroczeniem Niemców na Węgry, zaś np. w Danii czy Grecji – później. Nie wiem, co ma na myśli, pisząc, w jednym akapicie (na s. 20) o eksperymencie literackim jako „najbardziej intuicyjnej” formie wyrazu, o pisarzach i poetach „prześcigających się w erudycyjnych konceptach” oraz wymagających dużej dyscypliny „strukturach poetologicznych”. W tym samym akapicie wspomina też o „fantazji artystycznej (zwłaszcza gatunkowej)” (nb. gatunek jest raczej wiązadłem, ramą, aniżeli wyrazem fantazji, rozumianej przez Autorkę bodajże jako przejaw swobody, inwencji). Na stronie 86 zamiast „neosemityzmu” winien być „neoantysemityzm”. Chrześcijaństwo nie polega na „wierze w Jezusa” (s. 98), lecz w (Jezusa) Chrystusa, Syna Bożego. Federico García Lorca nie „zginął podczas walk” (s. 110), lecz został rozstrzelany. „Żuk cmentarny” (*temetkező bogár*, pol. grabarz pospolity) nie jest robakiem (s. 119), lecz owadem. Odnosząc się do zachowania zwierząt, nie zaś metody badań, Autorka powinna była użyć określenia „behawior”, a nie „behawioryzm” (s. 119). Nie „Gomeł” (s. 235), lecz „Homel” (chodzi o miasto, należące dzisiaj do Białorusi). Esej Błońskiego *Biedni Polacy patrzą na getto* został opublikowany (po raz pierwszy) nie w 1994 (s. 263), lecz w 1987 roku.

Brak precyzji widoczny jest także, niestety, w posługiwaniu się terminologią naukową, zwłaszcza z dziedziny poetyki. Oto kilka przykładów: „w [...] dogodnym momencie narracji” (s. 47), „taktyka prezentowania scenerii istnieniowych problemów” (s. 64), „przedstawiana rzeczywistość,

a zatem prywatna perspektywa narratorki” (s. 71), „Autorka wykorzystuje [...] bohaterki do wskazania [...] problemu” (s. 74), „stały topos” (s. 86), „zbudować lirykę krajobrazową” (s. 120), „rekonstruowane na potrzeby wiersza narzędzia literackie” (s. 123). Symbolizm, impresjonizm i ekspresjonizm nie są „ideami modernizmu” (s. 103), lecz jego nurtami (artystycznymi, literackimi). Wątpliwości budzą też pewne kwestie metodologiczne, a niekiedy sposób ich wyrażenia. Pisze np. Habilitantka: „W przypadku autorki i autora, którzy nie doczekali się ani jednego tekstu krytycznego, musiałam stworzyć osobne narzędzia analityczne zastępujące lekturę recenzji i fachowych interpretacji” (s. 18). Owszem, śledzenie recepcji twórczości jest istotne w pracy rzetelnego historyka literatury, jednak sytuacja braku świadectw odbioru w przypadku konkretnego tekstu nie wymusza aż konstruowania szczególnych narzędzi badawczych. Punktem odniesienia dla dokonywanych w monografii analiz utworów literatury węgierskiej jest literatura polska, gdyż – jak argumentuje Autorka – „w jej poetyce [?] ukształtowało się moje rozumienie i badanie literatury żydowskiej [!]” (s. 18). Zdarza się też Habilitantce, co jest obciążone dużym ryzykiem, wnioskować o światopoglądzie autora lub autorki (także tych, których biografia jest słabo znana) na podstawie utworu literackiego: „wymowa tej sceny jednoznacznie prezentuje powojenny światopogląd autorki” (s. 83), „Pierwsze wiersze [Radnótiego] były w istocie monologami wypowiedzianymi do i dla zmarłej matki, ale także przestrzenią surowej autokrytyki opartej na poetyce autobiograficznego wyznania” (s. 92).

Przejdźmy jednak do kwestii jeszcze bardziej zasadniczych, a mianowicie do tez, które Habilitantka stawia w swojej rozprawie i usiłuje je w kolejnych rozdziałach udowodnić. We *Wstępie* stwierdza: „literatura węgierska różni się zasadniczo od literatury w krajach, w których opisywano eksterminację Żydów – a myślę tutaj przede wszystkim o literaturze polskiej” (s. 18). Wyrażając sąd tak ogólny (mam na myśli „kraje”), wypadałoby, aby uniknąć zarzutu gołosłowności, wymienić także literatury inne niż polska. Czy Autorka zna np. literaturę rumuńską lub słowacką na tyle dobrze, aby odpowiedzialnie sąd taki formułować? Wymieniam, dla przykładu, tylko te dwie, którym, notabene, warto byłoby się przyjrzeć już choćby ze względu na, przypominający sytuację Węgier, współdział Rumunii i Pierwszej Republiki Słowackiej w zagładzie Żydów oraz wypieranie tej zbrodni przez Rumunów i Słowaków po wojnie. Sformułowana nieco dalej (w sposób niezbyt zręczny) teza – głosząca, że „Skłonność do popisów erudycyjnych i stylistycznych, a także do śmiałych wyborów genologicznych i rytmicznych” (s. 20) stawia omawiane w rozprawie dzieła „w kontrze [!] do pierwszych dzieł podnoszących temat Zagłady, napisanych w innych językach, a przede wszystkim każe zrewidować ustalenia badaczy, wyraźnie wskazujących na preferowanie w pierwszej fazie pisarstwa poświęconego Zagładzie ściśle określonych gatunków, przede wszystkim dziennika i reportażu” (s. 21) – jest, przynajmniej w części, chybiona. W każdym razie, po pierwsze, nieuzasadnione, względnie niewystarczająco uzasadnione, jest absolutyzowanie przez Habilitantkę

(akcentowane w wielu miejscach rozprawy) formalnej innowacyjności węgierskiej literatury Zagłady lat 1944–1948 na tle innych literatur narodowych, po drugie zaś – przyjmowanie na wiarę opinii badaczy literatury Holokaustu i literatury wojennej dotyczącej chronologicznego pierwszeństwa (chodzi o „czas wojny i tuż po niej”, s. 21) ujęć rejestrujących, dokumentujących wobec ujęć *stricte* literackich, a w szczególności – ostentacyjnie literackich, w tym nowatorskich pod względem formalnym. Habilitantka pisze np., że „węgierscy autorzy zrelacjonowali swoje wojenne przeżycia, wybierając niemal za każdym razem drogę eksperymentu, tworząc tym samym bezprecedensowe zjawisko w światowej literaturze” (s. 21). Mniejsza o to, czy określenie „zrelacjonował” byłoby zasadne w stosunku do wierszy Radnótiego. Istotniejsze jest słowo „niemal”, w każdym razie o tyle, że Autorka omawia w swojej pracy również teksty należące do literatury dokumentu osobistego (diariusze Évy Heyman i Anny Dévényi Sándorné), zaś wśród tekstów literackich uwzględnia też teksty tradycyjne. Oczywiście nie czynię Habilitantce zarzutu, że nie zna wystarczająco dobrze innych literatur podejmujących temat Zagłady aniżeli literatury węgierska i polska (w każdym razie wiedzy tej nie ujawniła). Skoro jednak czyni tę drugą punktem odniesienia dla pierwszej, powinna była lepiej ją rozpoznać. Stwierdza np., że w polskiej prozie lat 1945–1949 dominowały teksty „odchodzące od fikcji na rzecz surowej «prawdy nieartystycznej»” (s. 21). Przywołane przez nią powieści *Czarny potok* Leopolda Buczkowskiego i *Szpital Przemienienia* Stanisława Lema stanowią mają w tym względzie wyjątek potwierdzający regułę. Tymczasem – jak pisze – „w literaturze węgierskiej tych lat na każdym kroku [!] zaskakuje inwencja artystyczna i właściwie trudno byłoby znaleźć tekst spełniający warunki [?] utworu niefikcyjnego, skupionego wyłącznie na rzetelnym relacjonowaniu wydarzeń” (s. 22). Skłonność Habilitantki do absolutyzowania formalnej inwencyjności (ostentacyjnej literackości) węgierskiej literatury Zagłady przejawia się także w tym, co pisze na temat dzienników. Konstatuje mianowicie, że, owszem, stanowią grupę osobną, są podporządkowane „rygorowi systematycznie zdawanych relacji” (s. 22), jednak i one zaskakują – np. dziennik Miksy Fenyő zwiera „wymyślne metafory” i „poetyckie passusy” (s. 22). Czy jednak – należy zapytać – podobnych (a nawet „wymyślniejszych”) zabiegów nie znajdziemy np. w dzienniku Janusza Korczaka lub w rejestrującym zagładę warszawskiego getta tekście Władysława Szlengla *Co czytałem umarłym? Zabiegi „poetyckie”* znaleźć też można w *Medalionach* Zofii Nałkowskiej. Literatura polska dotycząca drugiej wojny światowej i Holokaustu, powstająca w okresie analogicznym do omawianego przez Habilitantkę, a więc w latach wojny i tuż po jej zakończeniu, obfituje w liczne utwory stanowiące przejaw „pięknej sztuki pisania” – wyposażone w fikcję, zaskakujące inwencją artystyczną, a nawet wychylone w stronę eksperymentu. Dość wymienić tutaj wiersze Krzysztofa Baczyńskiego, Czesława Miłosza i Tadeusza Różewicza, tysiące utworów poetyckich układanych przez więźniów gett i obozów koncentracyjnych (w tym np. utrzymane w poetyce awangardowej wiersze Józefa Baua), poemat prozą *Powrót ojca* Zdzisława Stroińskiego,

dramat *Stara gwardia* Mieczysława Lurczyńskiego, opowiadania Tadeusza Borowskiego (tyleż dokumentujące, co literackie) czy wyraźnie naznaczone literackością teksty o charakterze prymarnie relacjonującym: *Oświęcim*. *Pamiętnik więźnia* Haliny Kraheleskiej, *W piekle* Zofii Kossak, *Obóz śmierci* Natalii Zarembiny. Wprawdzie Habilitantka przywołuje w rozprawie wspomnienia obozowe Szmaglewskiej, jednak ich aspektu literackiego zdaje się nie dostrzegać. Warto jeszcze zwrócić uwagę, że nie tylko Radnóti pisał – *in extremis* – heksametrem (s. 22). Podobnie czynił, w okupowanej Warszawie, Tadeusz Borowski.

Zastrzeżenia wzbudza też używane przez Habilitantkę określenie „detabuizacja Zagłady” (passim). W jej ujęciu detabuizacja polega na przekraczaniu ram estetycznego *decorum* oraz prezentowaniu „doświadczeń, obrazów czy przeżyć mogących nawet w literaturze pozawojennej [?] budzić kontrowersje” (s. 23), takich jak „opisy cielesności [!] kobiety ciężarnej w czasie nalotów czy udawanie strażniczki komanda i doprowadzenie do zgonu niemieckiego noworodka w akcie zemsty za śmierć własnych dzieci” (s. 23). Detabuizacja polega również na „programowym wybieraniu nieoczywistych [?] gatunków lub kategorii estetycznych, uważanych powszechnie za nieadekwatne do podejmowanego tematu” (s. 23). Otóż wydaje się, że określenie „przełamywanie konwencji” byłoby w tym drugim przypadku bardziej adekwatne, względnie można by – w obu przypadkach (nb. powiązanych ze sobą) – mówić o łamaniu zasad *decorum*, ujmowanego w aspekcie zarówno estetycznym, jak i etycznym.

I jeszcze jedna wątpliwość: Autorka we wstępie do rozprawy deklaruje (argumentując w sposób nieprecyzyjny), że analizuje „autorki i autorów pod kątem nowatorstwa ich strategii artystycznych, a to narzuciło także dobór metodologii badawczych, w tym przypadku wykorzystanie szeroko pojętych [?] narzędzi literaturoznawczych. Pierwszą zapowiedzią tej metody jest tytuł książki, sygnalizujący dwa bieguny, między którymi rozpięte będą poczynione analizy: gatunki i stylistyka” (s. 24). Otóż biegunami mogłyby być raczej, gdybyśmy precyzyjnie użyli terminów z zakresu poetyki, gatunki i styl albo genologia i stylistyka. Tylko dlaczego miały to być bieguny?

Poszczególne rozdziały monografii stanowią w zamyśle Badaczki, bez wątplenia słusznym, próbę zaprezentowania „pełnej panoramy doświadczeń pisarzy żydowskich: deportacji do obozu, prac przymusowych [...], pobytu w getcie i ukrywania się podczas oblężenia Budapesztu” (s. 25). Każdy z nich poświęcony jest osobnemu doświadczeniu i innemu autorowi. Ich lektura pozwala stwierdzić, że najsilniejszym atutem Autorki są: dociekliwość bibliograficzna, znajomość stanu badań, uwzględnienie recepcji dzieł literackich, a także znajomość kontekstów, w których się one pojawiły i funkcjonowały oraz ustalanie lub referowanie faktów z zakresu życia literackiego i biografii twórców. Wymienione aspekty zrealizowane są przez Habilitantkę rzetelnie. Jednak i w tym przypadku można by wskazać mankamenty. Zaskakuje np. pominięcie w rozprawie wspomnień Miklósa Nyiszliego *Dr. Mengele boncolóorvosa voltam az Auschwitz-i krematóriumban* z 1946 roku,

klasycznego dzieła węgierskiej literatury Szoa. W przypadku literatury przedmiotowej wypadło uwzględnić monografię Zsuzsanny Ozsváth *In the Footsteps of Orpheus: the Life and Times of Miklós Radnóti* (Indiana University Press, Bloomington 2000) oraz artykuł Ágnes Orzóy „*So Terribly Opaque*”: *Salvaging Memory in Three Hungarian Books about World War II* („Comparative Critical Studies” 2017, nr 2–3), poświęcony m.in., analizowanej przez Habilitantkę, powieści Teréz Rudnóy *Szabaduló asszonyok*. Co istotne, rzadko zdarza się Autorce polemizować z innymi badaczami. Z nadmierną ufnością powtarza np. opinię Judith Baumel, że pierwsze książki poświęcone doświadczeniu Auschwitz „z założenia były antyideologiczne” (s. 67). Jest to oczywiście nieprawda – liczne z nich miały wyraźny profil ideologiczny, pisane były np. w duchu chrystianizmu czy judaizmu, komunizmu lub humanizmu liberalnego (w obszarze literatury polskiej można by przywołać wspomnienia Kossak czy Szmaglewskiej).

Innym mankamentem rozprawy, i szerzej, pisarstwa naukowego dr Piotrowiak-Junkiert, o którym dotąd nie wspomniałem, jest sposób interpretowania utworów literackich, względnie aspektu literackiego zajmujących ją tekstów. Jako rozdziały napisane najrzetelniej jawią się dwa ostatnie, poświęcone dziennikom Heyman i Sándorné oraz twórczości Istvána Örkénya. Autorka skupia się w nich bowiem w mniejszej mierze na interpretacji tekstów, w większej zaś na ich genezie, edycji, strukturze, zawartości, kontekstach i recepcji. Najogólniej biorąc, prezentowane przez Habilitantkę interpretacje wydają się mało samodzielne, bywają nieporadne i mało przekonujące. Jako przykład mogą posłużyć fragmenty rozdziału *Zwierzęce idylle. „Razglednicák” Miklósa Radnótiego*. Jedną z jego kluczowych tez została sformułowana następująco: „W swoim wstrząsającym przesłaniu [zawartym w *Bori notesz* poeta] zdecydował się na użycie najbardziej dosadnych [!] środków artystycznych, bo dla narracji o okrucieństwie wojny i kondycji człowieka skazanego na śmierć wybrał heksametr, osadzając [!] utwory w starożytnej estetyce idyllicznej. Dowiódł tym samym niezwyklej świadomości artystycznej, w której uważna obserwacja przyrody pozwala zbliżyć się do wiedzy na temat kondycji ludzkiej” (s. 102). To, iż w próbach interpretacji wierszy Radnótiego Habilitantka posiłkuje się ustaleniami innych badaczy (m.in. Pomogátsa, Látora i Ferencza) jest oczywiście dopuszczalne, szkoda jednak, że prawie nic do nich nie dodaje. Niewiele też do wiedzy o poezji Radnótiego wnosi, dokładniej przez nią omawiany, wątek („problem”) „obecności zwierząt, a przede wszystkim znaczenia obrazów literackich, z których zostały zaczerpnięte lub z którymi dialogowały” (s. 118). W każdym razie nie przekonuje konstatacja, że owce i wół „pojawiają się w cyklu jako reprezentanci estetyki idyllicznej” (s. 124). Zwierzęta te, podobnie jak wpisani w ten sam pejzaż udręczeni (przez ludzi) ludzie (więźniowie, robotnicy przymusowi), znamionują przede wszystkim estetykę naturalistyczną, względnie, jako że mowa o utworach poetyckich, ekspresjonistyczną. Podjęta przez Habilitantkę próba zookrytycznej interpretacji tych obrazów wzbudza jeszcze większe wątpliwości: ogląd spraw ludzkich przez

pryzmat „oka zwierzęcia” i obraz „robactwa”, które Badaczka wiąże z tożsamością Radnótiego, będącego z pochodzenia Żydem, wynikają raczej z doświadczenia obozowego. Autorka wspomina ponadto o wyszukanych środkach stylistycznych stosowanych przez poetę w jego ostatnich wierszach; szkoda jednak, że nie zechciała ich dokładniej przeanalizować (ogólnikowe uwagi dotyczące użycia heksametru to zdecydowanie za mało).

Podobne wątpliwości wzbudza rozdział *Kronikarz spóźnionej wojny. „Emberszag” Ernő Szépa*. Dotyczy on ostatniej powieści Szépa, w której pisarz opowiada „o robotach przymusowych w konwencji ironicznego, choć także lirycznego reportażu” (s. 26). W cytowanych przez Habilitantkę fragmentach znajduję niewiele ironii, dostrzegam w nich natomiast stoicki dystans wobec ewokowanych zdarzeń. Doktor Piotrowiak-Junkiert, w rzadko pojawiającym się w jej rozprawie trybie polemicznym, zarzuca nielicznym badaczom twórczości Szépa, że pomijają „niezwykle głębokie obrazy, metafory, określenia i sformułowania, którymi [?] pisarz starał się mówić o swoim doświadczeniu bycia Żydem” (s. 148), sama jednak, niestety, też ich nie przywołuje; w każdym razie cytowane przez nią fragmenty *Emberszag* wspomnianych cech nie wykazują. Na wiarę zmuszony jest czytelnik rozprawy przyjąć także twierdzenie dotyczące, mającej cechować dziennik Istvána Vasa *Ostromnapló*, erudycyjności (s. 169). Wątpliwości wzbudza również wywód zawarty w rozdziale *Surrealna Zagłada. „Egy halott álmaiból” Stefánii Mándy w perspektywie gender*. Wskazany w jego tytule utwór Mándy określany jest przez Habilitantkę już to jako surrealny (!) poemat (s. 26), już to jako proza poetycka (s. 176). Terminologiczna (i stylistyczna) nieporadność widoczna jest też w próbie interpretacji utworu, a raczej streszczeniu poematu, wyposażonym w cytaty: „Pierwszy obraz poetycki rozpoczyna się słowami [...]. Późniejsze zdania stopniują nastrój grozy [...]. Późniejsze partie tekstu [...] powracają do nierealnej rzeczywistości opartej na pozornie realnych sceneriach i zachowaniach, przełamywanej jednak nieoczekiwanymi symbolami i surreálnymi rozwiązaniami. [...] nagle jej [narratorki – A.M.] wzrok przykuła postać półmężczyzny-półbaranka. Dręczył go oficer, trzymał kopytną istotę pod wodą [...]. Pojawiają się odczucia cielesne, bo koryfejka po piekle przyznaje, że cierpi niewygodę, bo ludzie stoją stłoczeni w wąskiej piwnicy, cierpną jej ręce i nogi, odczuwa silny ból – ktoś ogryza jej ucho. [...] Tłum więźniów ma jeden puls ciała, żyje «jak mechanizm» [...], staje się żywą, oczekującą śmierci retortą” (s. 180–183) itd., itp. Następnie Habilitantka przywołuje uwagi interpretacyjne Anny Marczisovszky, po czym wskazuje, że warto by odczytać *Egy halott álmaiból* w kontekście późniejszych tomów poetyckich Mándy (co, owszem, czyni w dalszej partii rozdziału, przywołując utwór *A szentendrei óratoriumból*). Wskazuje też, że eksperyment formalny, jakim jest *Egy halott álmaiból*, polega na posłużeniu się „narzędziami surreálnego zaburzenia czasowo-przestrzennego” i że poetka wykorzystowała, tworząc to dzieło, „swoją znakomitą wiedzę o poezji i malarstwie awangardowym, wspierając się głównie na osiągnięciach wyobraźniowych [?] Lajosa Kassáka [...], a przede

wszystkim na pracach Lajosa Vajdy” (s. 186). Nieco dalej stwierdza, że twórczość Mándy „określić można jako literackie wcielenie koncepcji obecnej wśród węgierskich artystów” (tamże). Z wywodu Habilitantki niestety nie wynika, czy poetka inspirowała się twórczością plastyczną czy mamy raczej do czynienia z koincydencją, względnie trendem przejawiającym się w różnych dziedzinach twórczości (poezji i plastyce). W dalszej partii rozdziału znaleźć można sporo ogólników i przede wszystkim brak precyzji, np.: „opowiadała o Auschwitz za pomocą oksymoronów, bawiła się przestrzenią, zmieniała tempo narracji w zupełnie nieprzewidywalnym tempie, oszukiwała wzrok i słuch, rozciągała ramy naturalizmu, aż otrzymywała niewyjaśnialne zniekształcenie” (s. 187).

W zakończeniu rozprawy Autorka wyraża przekonanie i nadzieję, że nie tylko literatura jest w stanie upamiętnić zagładę węgierskich Żydów i kształtować świadomość historyczną węgierskiego społeczeństwa, lecz może to czynić również literaturoznawstwo, w tym zaprezentowana przez nią monografia. Otóż monografia ta mogłaby to czynić z pełnym powodzeniem, gdyby została napisana rzetelnie. Podjęty przez Habilitantkę problem jest istotny, dobrze rozpoznała ona obszar stanowiący przedmiot badania, skonstatowała ważne dla przyszłych badaczy fakty. Niestety jednak rażą w rozprawie nazbyt liczne uchybienia stylistyczne i niezręczności w posługiwaniu się terminologią naukową. Istotne wątpliwości wzbudzają sformułowane w niej tezy, a interpretacje tekstów są w wielu przypadkach powierzchowne i nieprzekonujące. Monografię *Od idylli do ironii. Literatura węgierska wobec Zagłady w latach 1944–1948* uznaję za dzieło dobrze zaprojektowane, jednak w wykonaniu chybione.

Podobne zalety i mankamenty wykazuje pozostały dorobek naukowy dr Piotrowiak-Junkiert. Jego problematyka powiązana jest zasadniczo z opublikowanymi przez Habilitantkę monografiami. Wśród rozdziałów i artykułów pojawiają się jednak również inne kwestie, takie jak rewolucja 1956 roku w literaturze węgierskiej, zagadnienie tożsamości siedmiogrodzkiej w twórczości Sándora Kányádiiego, film *Syna Szawła* László Nemesa, krytyka postkolonialna (tu na uwagę zasługuje cenny poznawczo, przekrojowy rozdział *Strategie postkolonialne w literaturze węgierskiej po 1989 roku*). Zajmują też Badaczkę polsko-węgierskie paralele literackie, czego jednym z przejawów jest szkic *Dwie ryciny z wielorybem: Julia Hartwig i Mihály Babits (Esej oceaniczny)*. Autorka rozpatruje w nim utwory Hartwig (*Staroświeckie*) i Babitsa (*Modlitwa Jonasza*) jako szczególne egzemplifikacje „artystycznej świadomości, poszukującej nowego języka, który umożliwi precyzyjne wysłowienie kondycji twórczej” (s. 144). Lektura ta cierpi niestety na niedobór analizy filologicznej; zamiast niej, jak dzieje się to zwłaszcza w przypadku utworu Hartwig, uruchamiane są konteksty – malarski, mitologiczny, teologiczny, etnologiczny, a nawet zoologiczny, które tyleż oświetlają, co bodaj częściej przesłaniają jego sens. Habilitantka konkretyzuje ten utwór w sposób, wzięwszy pod uwagę rygory naukowej rzetelności, dowolny; pisze np. „cuchną wnętrzości morskiego giganta” (s. 147), mimo że tekst w ogóle o zapachu nie wspomina. Niektóre

fragmenty wypowiedzi Badaczki ocierają się o nonsens: „W szeleście fiszbin i skrzeli [wieloryb nie posiada skrzeli, nie jest rybą – przyp. A.M.] rozgrywa się tajemnica pisania. Jonasz Hartwig jest Jonaszem, ponieważ nie opuszcza wieloryba, przynależy do prywatnego świata trawienia i wydalania, wiodąc żywot regularnie niszczonej przez hausty połykanej przez zwierzę wody. [...] Jonasz Hartwig archiwizuje [?] przepoczwarczenie się [?] człowieka w byt artystyczny, jest synonimem artystycznego lęku, nieodwracalności poetyckiego talentu” (s. 147). Rzetelnej analizy filologicznej, a w każdym razie usytuowania się blisko tekstu, próżno też szukać w rozważaniach poświęconych wierszowi Piotra Matywieckiego *W kotlinie*. W szkicu poświęconym utworowi *Z Auszvicu do Belsen* Mariana Pankowskiego wspomina Autorka o „dobrze nam znanych powieściach obozowych” (s. 301), jednak żadnej z nich, niestety, nie wymienia.

Doktor Piotrowiak-Junkiert większość swoich artykułów opublikowała w renomowanych czasopismach, takich jak „Porównania”, „Poznańskie Studia Sławistyczne”, „Przestrzenie Teorii”, „Slavia Occidentalis” czy „Zagłada Żydów”. Przeważają wśród nich periodyki wydawane, co jest nie bez znaczenia, przez jej macierzystą uczelnię. Nie mniej znamienity, a nawet zdumiewający, jest fakt, że Habilitantka nie publikuje w języku węgierskim i w węgierskich czasopismach naukowych (jedynym wskazanym w *Wykazie osiągnięć...* tekstem zamieszczonym w periodyku węgierskim jest, wspomniany już, przekład podrozdziału książki *Świadomość zwrócona przeciwko sobie samej...*). W moim przekonaniu ambicją hungarystki i jedną z istotnych miar jej dokonań winno być ogłaszanie własnych tekstów w języku węgierskim i na Węgrzech. Wydaje się to najwłaściwszym probierzem dokonań naukowych. Oczywiście nie chodzi o cały dorobek. Uprzystępnianie polskiemu odbiorcy wiedzy na temat literatury węgierskiej bywa i pożyteczne, i wartościowe. Jako polonista zainteresowany literaturą ludobójstwa i literaturą obozową wdzięczny jestem Habilitantce za wskazanie węgierskich dokonań w obu tych obszarach piśmiennictwa.

Pozostały opublikowany dorobek naukowy Kingi Piotrowiak-Junkiert, jednorodny pod względem problemowym i nieszczerólnie obszerny, oceniam niewysoko. Jego zasadniczym walorem jest popularyzacja w Polsce wiedzy dotyczącej istotnego obszaru tematyczno-problemowego literatury węgierskiej, jakim jest literatura Szosa (a także wiedza na temat współudziału Węgrów w tej zbrodni). Wprawdzie Autorka wydobywa na jaw dzieła mało znane lub zupełnie nieznanne, jednak zaprezentowane przez nią interpretacje nie są ani odkrywcze, ani wystarczająco pogłębione.

Dorobek dydaktyczny i popularyzatorski oraz współpraca międzynarodowa

Do działalności Habilitantki tyleż dydaktycznej, co organizacyjnej, realizowanej na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza, należą: pełnienie funkcji opiekuna roku kolejnych roczników studentów filologii węgierskiej, udział w pracach zespołu doradczego kierunku studiów filologia (specjalność ugrofinistyka – filologia węgierska) oraz zespołu naukowo-dydaktycznego

przygotowującego program kierunku filologii regionów (a także członkostwo w radzie programowej tegoż kierunku). Doktor Piotrowiak-Junkiert wypromowała 19 licencjatów. Jest promotorką pomocniczą doktoratu realizowanego na Wydziale Filologii Polskiej i Klasycznej UAM.

Działania Habilitantki popularyzujące wiedzę obejmują: wykłady i odczyty, prezentowane zarówno na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza, jak i w ramach Festiwalu Nauki i Sztuki w Poznaniu, prowadzenie spotkań autorskich i paneli dyskusyjnych, poświęconych głównie poezji i przekładowi. Habilitantka współpracuje z kilkoma instytucjami kultury, m.in. z Domem Literatury w Łodzi, Centrum Kultury Zamek w Poznaniu, Stowarzyszeniem „Miasteczko Poznań”, Biblioteką Raczyńskich w Poznaniu. Opublikowała kilkanaście recenzji utworów literackich. Od 2016 roku jest członkinią Stowarzyszenia Tłumaczy Literatury i przewodniczącą jego oddziału zachodniego (w ramach tej instytucji prowadziła m.in. publiczne dyskusje dotyczące literatury).

Przejawami współpracy międzynarodowej Habilitantki są (przywołane wcześniej): udział w międzynarodowym grancie *Dyskurs postkolonialny w Europie Środkowo-Wschodniej 1991–2011* i zorganizowanie przez nią, adresowane do studentów hungarystyki UAM, wykłady oraz warsztaty Lajosa Pálfalviego i Csaby Horvátha. Pojęcie współpracy międzynarodowej można by też odnieść (choć z zastrzeżeniami) do udziału Habilitantki w konferencjach zagranicznych, publikacji własnych tekstów za granicą czy dokonanych przez nią tłumaczeń z języka węgierskiego.

Dorobek dr Piotrowiak-Junkiert w zakresie dydaktyki oceniam jako wystarczający w przypadku osoby ubiegającej się o stopień doktora habilitowanego, wyżej oceniam jej współpracę międzynarodową, natomiast działalność w sferze popularyzacji nauki uważam za godną uznania.

Konkluzja

Osiągnięcia dr Kingi Piotrowiak-Junkiert w sferze popularyzacji nauki oraz współpracy międzynarodowej spełniają wymogi stawiane w procedurze habilitacyjnej. Nie spełnia ich natomiast, wskazana jako najważniejsze osiągnięcie naukowe, monografia *Od idylli do ironii. Literatura węgierska wobec Zagłady w latach 1944–1948*, podobnie jak pozostały dorobek naukowy. Poważne zastrzeżenia wzbudzają zwłaszcza: bardzo liczne uchybienia stylistyczne, nieumiejętne posługiwanie się terminologią naukową, powierzchowne, a w niektórych przypadkach zupełnie nieprzekonujące, interpretacje tekstów literackich, wątpliwe (nieuzasadnione w świetle aktualnego stanu badań nad literaturą Holokaustu) tezy badawcze. Jako że osiągnięcia naukowe nie stanowią istotnego wkładu do literaturoznawstwa, wnoszę o odmowę nadania stopnia doktora habilitowanego dr Kingie Piotrowiak-Junkiert.

